

Karol Pędowski

Sylwetki wybitnych adwokatów : o Wacławie Szumańskim

Palestra 19/11(215), 64-67

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

myśli powodowały, że przemówienia jego były zawsze skuteczne, a pisma procesowe stawały się przedmiotem podziwu nie tylko sędziów, lecz i przeciwników procesowych.

Zmarły posiadał niezwykłą zdolność szybkiej i trafnej oceny materiału sprawy, pamiętał przez wiele lat sytuacje procesowe w każdej z prowadzonych spraw. Ta niecodzienna pamięć, ta niezwykła zdolność zarówno szybkiej jak i trafnej oceny materiału sprawy rodziły najbardziej prawidłową i maksymalnie skuteczną koncepcję obrony.

Kolega Stanisław Zdzitowiecki, jeden z nestorów adwokatury polskiej, był wybitnym adwokatem i naukowcem. Tę pracę naukowo-zawodową ułatwiał mu nadto dar tworzenia wartości nieprzemijających. Zmarły był bowiem również poetą, był też pisarzem. Lekkość pióra i talent literacki powodowały, że tworzył wiersze, bajki i fraszki, w których zamykał celne myśli. Jako satyryk dotykał niejednokrotnie odważnie wielu poważnych problemów społecznych, krytykował zło i indolencję, brak humanizmu, nieuctwo itp. przywary ludzkie.

W ostatnim okresie swego życia wiele czasu i pracy poświęcił wspomnieniom z lat młodości, drukując w prasie, m.in. w „Życiu Radomskim”, cykl wspomnień z okresu Rewolucji Październikowej.

Adwokat Zdzitowiecki, będąc z krwi i kości humanistą, zawsze był gotów dzielić się z innymi nie tylko kęsem chleba, ale także przebogatymi doświadczeniami życiowymi. Nie odmawiał nigdy, często nawet bezinteresownie, pomocy ludziom biednym, starcom i wdowom.

W stosunkach koleżeńskich nigdy nie odmawiał pomocy i porady kolegom, którzy pomocy tej u niego szukali.

Jako wychowawca młodego pokolenia polskich prawników, jako wykładowca przekazywał swoje wielkie umiejętności młodszym kolegom i aplikantom adwokackim, a jako autor wielu publikacji prawniczych i poeta-satyryk zjednywał sobie powszechny szacunek i poważanie.

Zmarły był człowiekiem o niezwykłym uroku osobistym, był też człowiekiem wielkiej kultury osobistej. Dlatego też śmierć naszego Kolegi i Przyjaciela wywołała powszechny żal i smutek oraz uczucie wyjątkowo ciężkiej i nieodżałowanej straty.

Tym wspomnieniem żegnamy Go — my wszyscy, którzyśmy Go znali, szanowali i kochali — na zawsze.

adw. Jan Bratoszewski

SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW

KAROL PĘDOWSKI

○ Waławie Szumańskim

Adwokata Waławę Szumańskiego poznałem w roku 1934 na zebraniu Towarzystwa Młodzieży Wiejskiej „Wici”, na którym wygłaszał pogadankę o obronach w procesach politycznych. Po ukończeniu prawa na Uniwersytecie Warszaw-

skim poszukiwałem wówczas patrona. W kilka tygodni potem spotkałem adwokata Szumańskiego w sądzie. Przypomniałem mu okoliczności naszego poznania i zapytałem, czy nie zgodziłby się przyjąć mnie w charakterze aplikanta. Adwokat Szumański natychmiast wyraził zgodę, nadmieniając jedynie, że miejsce aplikanta zwolni się u niego dopiero za parę miesięcy. Był to chyba jedyny wypadek w moim życiu, żebym załatwił ważną dla siebie sprawę w sposób tak łatwy, prosty i szybki.

Aplikowałem u adw. Szumańskiego od wiosny 1935 r. aż do roku 1943, w którym złożyłem egzamin adwokacki. Było to w czasie, gdy adw. Szumański — po aresztowaniu — został wysłany do Oświęcimia.

Postać to była niespokojna, barwna, przepełniona namiętnym umiłowaniem sprawiedliwości, spalająca się w nieustannej walce o ideał sprawiedliwości doskonałej. Przypominam sobie jedno zdanie, które często powtarzał: „Nie ma sprawiedliwości tam, gdzie nie ma jej dla wszystkich”.

Miał doskonały słuch, ogromnie lubił muzykę. Był bardzo towarzyski. Średniego wzrostu, krępy, barczysty, o dużej, twardo wyciosanej twarzy i wiecznie drżących rękach. Między palcami trzymał zwykle dopalający się ogarek papierosa.

Adwokat Wacław Szumański urodził się w roku 1882. Uniwersytet ukończył w 1906 r. Wkrótce po skończeniu uniwersytetu, wstąpiwszy do Koła Obrońców Politycznych, wystąpił, jako członek tego Koła w charakterze obrońcy braci Górów, oskarżonych z art. 112 k.k. rosyjskiego za przynależność do Polskiej Partii Socjalistycznej. Braci Górów bronił Szumański razem z adwokatem Eugeniuszem Smiarowskim. Oskarżenie opierało się na jedynym dowodzie, jakim był kwitariusz partyjny znaleziony w czasie rewizji. Oskarżonym groziło zesłanie na katorgę lub przymusowe osiedlenie na krańcach państwa rosyjskiego. Górowie zostali uniewinnieni. Sąd Wojenny zajął stanowisko, że znalezienie kwitariusza nie jest wystarczającym dowodem przynależności do Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wacław Szumański bronił następnie w tzw. „Wielkiej sprawie kieleckiej”. Bronił robotnika Wójcika oskarżonego o zamach na żandarma rosyjskiego oraz o przynależność do PPS. Wójcik został uniewinniony z zarzutu zabójstwa żandarma.

Koło Obrońców Politycznych grupowało najwybitniejszych i najbardziej ideowych adwokatów. Zasadą była obrona bezpłatna. Koło odegrało ogromną rolę w obronach więźniów politycznych. Stanowi ono chyba najbardziej szczytną kartę w dziejach polskiej adwokatury. Działalność jego odegrała znaczną rolę niepodległościową. Do Koła należeli między innymi adwokaci tej miary co Patek Stanisław, Pełowski Adolf, Smiarowski Eugeniusz. Koło Obrońców Politycznych postawiło sobie — jako jedno z podstawowych — zadanie obrony we wszystkich sprawach, w których oskarżonym groziła kara śmierci. Z ramienia Koła Szumański bronił także fornala Piechotę, któremu groziła kara śmierci za działalność rewolucyjną związaną z PPS. Został on po pięknej obronie Szumańskiego uniewinniony.

W związku z działalnością obrończą adwokat Wacław Szumański został aresztowany. Przesiedział około dwóch lat w więzieniach: „Spokojna”, „Ratuszowa”, „Pawiak” oraz w wileńskich „Łukiszkach”. Aresztowanie nastąpiło na skutek znalezienia podczas rewizji w Szumańskiego portfelu pozostawionego przez inż. Kunowskiego, członka PPS; w portfelu znajdowało się kilka setek odez w PPS, była tam też książeczka paszportowa wypełniona na nazwisko Kalinowskiego i druga książeczka nie wypełniona, pusta. Wacław Szumański pisze w swoich wspomnieniach, że nie znał wcale zawartości zostawionego u niego portfela. Proces Szumańskiego odbył się w Wilnie. Sądziła go Izba Sądowa Wileńska, złożona z tak zwanego przedstawicielstwa stanów. Wśród tych przedstawicieli był wiceprezydent

Wilna Niedziałkowski, ojciec późniejszego redaktora „Robotnika” Mieczysława Niedziałkowskiego. Bronił Szumańskiego adwokat Chrystowski, b. poseł do Dumy. Wacław Szumański został uniewinniony z przynależności do PPS, natomiast skazano go z art. 132 k.k. za przechowywanie nielegalnej literatury na dziesięć miesięcy twierdzy. Kara ta została następnie na mocy amnestii zmniejszona do dwóch trzecich.

W okresie minionego dwudziestolecia Wacław Szumański był znanym obrońcą karnym. Zajmował się także działalnością polityczną jako członek Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, a po zjednoczeniu stronnictw ludowych — jako członek Stronnictwa Ludowego. Przed samą wojną wystąpił ze Stronnictwa Ludowego i wstąpił do PPS.

Wacław Szumański występował jako obrońca polityczny w procesie brzeskim. Bronił Kazimierza Bagińskiego razem z adwokatem Eugeniuszem Śmiarowskim oraz Józefa Putka razem z adwokatem Mieczysławem Jaroszem.

W procesie brzeskim występowali wybitni adwokaci międzywojennej Warszawy, tacy jak adwokat Szurlej, obrońca Wincentego Witosa, adw. Mieczysław Rudziński, adw. Stefan Urbanowicz, adw. Ujazdowski, adw. Sztierling, adw. Mieczysław Jarosz, adw. Leon Berenson, adw. Zygmunt Graliński, adw. Jan Nowodworski, adw. Antoni Landau i wielu innych. Ława obrończa występowała łącznie i solidarnie. Każdy obrońca, niezależnie od tego, że bronił określonego oskarżonego, bronił także wszystkich, występował w obronie wspólnych zasad. Obrońcy podzielili się obowiązkiem zwalczania poszczególnych tez aktu oskarżenia.

Adw. Szumański bronił również w procesach komunistycznych. Najgłośniejszymi tego rodzaju sprawami były procesy lewicy wileńskiej.

W pierwszym procesie stawał w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie obok adwokatów wileńskich i adwokata Leona Berensona. Na ławie oskarżonych zasiadali wówczas S. Jędrzychowski, Petruszewicz i siostry Dziewickie. W drugim procesie w Wilnie bronili obok adwokatów wileńskich adwokaci z Warszawy: Szumański Wacław i Mieczysław Szerer. Głównym oskarżonym był wówczas Henryk Dembiński. Wacław Szumański bronił również Drobnera z Krakowa razem z adw. Ludwikiem Cohnem i adw. Aleksandrowiczem z Krakowa.

W okresie międzywojennym adwokat Szumański był obrońcą wojskowym, dopuszczonym do wszystkich obron przed tymi sądami.

W 1937 r. Wacław Szumański wystąpił z listem otwartym do ówczesnego ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, zarzucając mu przede wszystkim, że w więzieniach panują złe warunki. Prokuratura wniosła akt oskarżenia. W procesie o zniesławienie ministra Grabowskiego bronili Wacława Szumańskiego adwokaci: Leon Berenson, Wacław Barcikowski, Michał Orzęcki, Mieczysław Szerer, Zygmunt Graliński, Jerzy Wassong i inni. Oskarżał prokurator Żeleński. Proces toczył się częściowo przy drzwiach zamkniętych. Wacław Szumański został skazany na sześć miesięcy aresztu. W jakiś czas potem Prezydent RP ułaskawił go.

W okresie międzywojennym adw. Szumański był członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Ponadto był członkiem Trybunału Stanu, który sądził min. Czechowicza.

Adwokat Szumański wykształcił szereg aplikantów. Aplikowali u niego późniejsi adwokaci: Zygmunt Graliński, Jerzy Wassong, Rowecki, Karol Pędowski.

Wacław Szumański był wielkim znawcą historii adwokatury. Miał kilka znakomitych odczytów na ten temat dla młodych prawników. Z ogromną siłą podkreślał wielką rolę wolnościową, jaką spełniała adwokatura w historii polskiej. Był znakomitym mówcą. Mówił cicho, bardzo spokojnie, bardzo wyraźnie, akcentując

tylko nieznacznie wypowiedane słowa. W czasie jego przemówienia panowała całkowita cisza. I te cicho wypowiedane zdania w tej zupełnej ciszy na sali robiły ogromne wrażenie.

W kancelarii adwokata Szumańskiego mało się spotykało spraw ściśle kryminalnych, obron w przestępstwach pospolicznych. Interesowały go te sprawy, w których występowały zagadnienia moralne, społeczne i polityczne.

Wacław Szumański w okresie okupacji został aresztowany już w 1940 roku. Został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Po blisko rocznym pobycie został zwolniony. Ponownie aresztowany w dzień swoich imienin, również został zesłany do Oświęcimia. W obozie zasłynął ze znakomitej postawy osobistej. Podtrzymywał wszystkich na duchu, pogodnie znosił ciężkie kary obozowe, między innymi godzinną karę słupka, jedną z cięższych kar obozowych. O jego znakomitej postawie opowiadali potem zwolnieni koledzy adwokaci. Adwokat Tadeusz Ręk w swojej książce obozowej pt. „Echa oświęcimskie” także wspomina o jego doskonałej postawie.

Wacław Szumański został stracony w Oświęcimiu w 1943 roku.

Pozostawił wydane drukiem wspomnienia adwokackie pt. „Wspomnienia 1907-1914”.

RECENZJE

1.

M. Cieślak i K. Łojewski: *Pisma procesowe w postępowaniu karnym (komentarz — wzory — objaśnienia)*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1974, s. 367.

Wzory pism procesowych są gatunkiem publikacji o dużym znaczeniu dla praktyki, nie pozbawionym jednak znaczenia i dla teorii procesu. Publikacja taka zawsze daje okazję do wyjaśnienia wielu kwestii, jakie się wyłaniają w codziennej pracy praktyka i wymagają rozwiązania uogólnionego. Udostępnienie czytelnikom dobrych wzorów zaspokaja powszechną potrzebę korzystania z gotowych formularzy, które uwalniają praktyka od trudu „odkrywania” właściwej formy pisma procesowego w zwykłych warunkach jego pracy, wymagających raczej koncentrowania wysiłków na treści merytorycznej poszczególnych spraw. Publikacja taka sprzyja rugowaniu nawyków o wątpliwej wartości i niepewnej prawdziwości, przyczynia się wreszcie do ujednoczenia stosowanych formularzy, co jest istotne jako cecha

podnosząca komunikatywność pism.

Recenzowana praca jest pierwszą publikacją tego rodzaju od chwili wejścia w życie kodeksu postępowania karnego z 1969 r., co dodatkowo podnosi jej wartość jako środka, który może prowadzić we właściwy sobie sposób do wyjaśnienia i skonkretyzowania przepisów tego aktu ustawodawczego.

W treści swojego opracowania autorzy wprowadzili ograniczenie idące dalej, niżby to wynikało z tytułu książki, pominieli bowiem pisma procesowe tych uczestników procesu, którzy pełnią funkcję organów procesowych, np. prokuratora, organów dochodzeniowych itp. Uwzględnili zatem tylko pisma „prywatnych” uczestników procesu: stron procesowych (oskarżonego, oskarżyciela prywatnego, pokrzywdzonego i powoda cywilnego w procesie